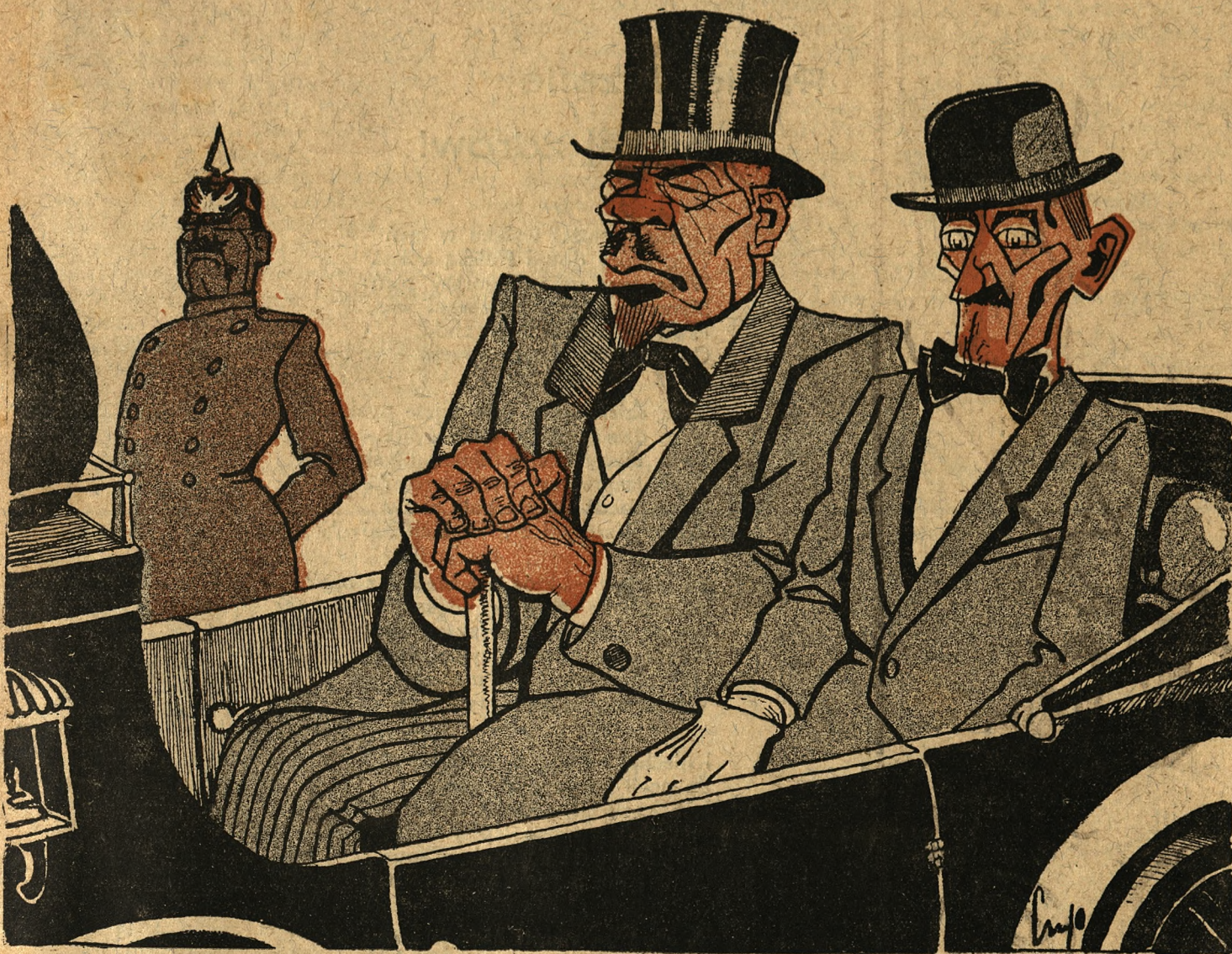


SZCZUTEK

TYGODNIK SATYRYCZNO-POLITYCZNY

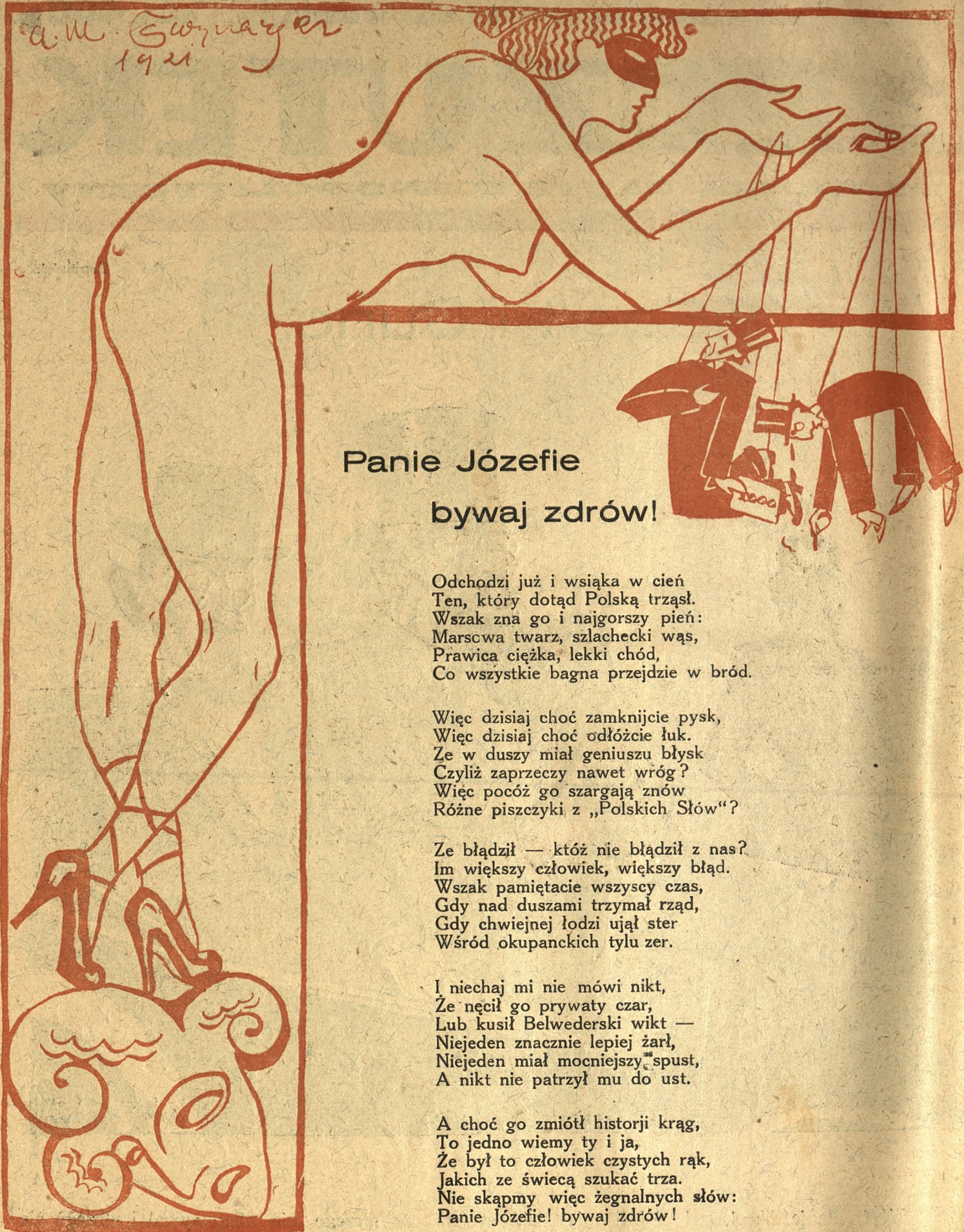
Rys. Z. Czermański

Ebert i Cuno.



Ebert: Panie kanclerzu! Wirth miał taki system, że niczego nie ofiarowywał i niczego nie dotrzymywał. Pan zmienisz nieco metodę: wszystko będziesz obiecywał, a niczego nie dotrzymasz.

A.M. Gwynnager
1921



Panie Józefie

bywaj zdrów!

Odchodzi już i wsiąka w cień
Ten, który dotąd Polską trząsł.
Wszak zna go i najgorszy pień:
Marscwa twarz, szlachecki wąs,
Prawica ciężka, lekki chód,
Co wszystkie bagna przejdzie w bród.

Więc dzisiaj choć zamknijcie pysk,
Więc dzisiaj choć odłóżcie łuk.
Ze w duszy miał geniuszu błysk
Czyliż zaprzeczy nawet wróg?
Więc pocóż go szargają znów
Różne piszczyki z „Polskich Słów“?

Ze błdził — któż nie błdził z nas?
Im większy człowiek, większy błąd.
Wszak pamiętacie wszyscy czas,
Gdy nad duszami trzymał rząd,
Gdy chwiejnej łodzi ujął ster
Wśród okupanckich tyłu zer.

I niechaj mi nie mówi nikt,
Że nęcił go prywaty czar,
Lub kusił Belwederski wikt —
Niejeden znacznie lepiej żarł,
Niejeden miał mocniejszy spust,
A nikt nie patrzył mu do ust.

A choć go zmiotł historii krąg,
To jedno wiemy ty i ja,
Że był to człowiek czystych rąk,
Jakich ze świecą szukać trza.
Nie skąpmy więc żegnalnych słów:
Panie Józefie! bywaj zdrów!

Henryk Zbierzchowski.

Jego dostojność.

Tyle się o Nim pisze, pisało i pisać będzie, tyle mówi, mówiło i mówić będzie — aż do znudzenia!...

A On — dumny z tego, że jest na ustach wszystkich, wielki, potężny i niezwyciężony — kpi w żywe oczy swoim historjo- i biografom, wielbicielom i wrogom, prokuratorom i obrońcom, prześladowcom i mecenasom, uśmiechając się dobrodusznym uśmiechem mądrego bóstwa, stojącego ponad wszystkimi i wszystkim.

Jego Dostojność Paskarz I-szy, Rex i Dux Poloniae, cum boris, cum lasis et cum granitiebus — sprawuje rządy wszechwładnie!

Z prastarych lasów polskich wywożą miliony starych drzew — dla Niego.

Chlebna ziemia rodzi złotą pszenicę i srebrne żyto — dla Niego.

Sól i węgiel, nafta i wosk, cukier i len, wełna i mięso — dla Niego.

Dla Niego pracują miliony ludu, padając ze zmęczenia i głodu; Dla Niego kują kowadła, warczą maszyny, huczą koła rozpędowe fabryk, jęczą dźwigary, młóca cepy i miela młyny.

Wszystko dla Niego!

Dla Niego też budują kryminaly, które wypełniają ludzie, co skradli bochenek chleba lub grudkę węgla, zwożonego do Jego składów.

Dla Niego stawiają szubienice, na których ptaszki w spokoju ścielą sobie gniazda.

Dla Niego jest pręgierz publiczny, pod którym stają bosc chłopaki skazane na grzywnę i areszt „za nadmiernie wysokie ceny pobierane za papierosy w ulicznej sprzedaży”, lub Małka Stinkfass, za pasek uprawiany przy sprzedaży suszonych ziarenek z dyni lub słonecznika.

Dla Niego jest konfiskata towaru, którą karze się skróconego w czworo inwalidę „paskującego” zapalkami.

Jedno i drugie dla Niego!

* * *

Hej, panowie Posłowie i Senatorowie z łaski ósemek, dwójek, szesnastek, piątek, sobót, niedziel i poniedziałków — ukoronujcie wreszcie Jego Dostojność Paskarza faktyczną koroną jedynowładcy!...

W imię sprawiedliwości i słuszności ukoronujcie Go, gdyż to Mu się należy!...

Czyż nie jest On autentycznym władcą i panem sprawującym u nas rządy?.. Dlaczego nie uznać faktu dokonanego?

Wy uchwalacie budżet — On go wam skreśla; wy mozolnie układacie preliminarze, które On w przeciągu kilku tygodni obala; wy uchwalacie prawa, przepisy i ustawy, których On nie uznaje. On Wam układa ceduły giełdowe. On przewartościowuje walory prawno-państwowe, koreguje dogmaty ekomomji podstawowej, zmu-

sza was do uchwał śrubujących ceny do zawrotnej wysokości, do podwyżek, wydatków, dodatków i naddatków, które za kilka znów dni ośmieszają wasze szczere zamiary i pracę.

Czy nie dostrzegacie, że Jego Dostojność Paskarz, sam będąc zerem, mnoży ustalone przez was liczby przez dziesięć, w przeciągu każdej godziny dnia — dla Siebie?...

Czy nie zostanowiliście się nad tem że nawet wasze djety poselsko-senatorskie, może Jego Dostojność Paskarz w jednym miesiącu doprowadzić do tej siły kupna, że starczy panom co najwyżej na znaczek stemplowy do podania, które będziecie zmuszeni wnieść do Niego, z prośbą o ułaskawienie?...

Dlaczego nie pogodzić się z faktem?..

Jego Dostojność Paskarz reprezentuje pół kraju wszystkich stanów i zawodów, sam będąc kierownikiem owej olbrzymiej maszyny ssąco-tłoczącej, o organizacji tak ogromnej, tak przemysłnej, tak misternej, jaką była armja Hindenburga na początku wojny!

Uznajcie panowie ten świat reprezentowany przez Jego Dostojność Paskarza! Ten świat nouveaux-riche'sów, typ międzynarodowy, znany dziś ze sceny kabaretów i lekkich fars francuskich, świat obrzydliwy, gruby, ordynarny, albo też wytworny, dyskretnie wyperfumowany, pięknie ubrany, tańczący ostatnie figury „shimmy” i maxixe brésilienne — ten świat lichwy,

wyzysku najpotworniejszego, walorów urobionych z potu i krwi umęczonego do ostateczności człowieka — ten świat Pociějowa i Paryża, targowiska na Pradze i Carlton Hotelu w Londynie, ten świat zjednoczonego, zorganizowanego paska polskiego, pod którego uciskiem dławimy się i konamy.

Uznajcie wreszcie za jedyne samodzielną Jego Dostojność Paskarza!

Panowie Posłowie i Senatorowie! Zmiłujcie się i nie drażnijcie Jego Dostojność swojemi uchwałami i ustawami skierowanymi przeciw Niemu! Jego Dostojność mści się w dwójnośb za to na waszych wyborcach.

Bo i pocóż to uchylać i spisywać na papierze talmi-drakońskie paragrafy muskane niby gołębiem piórkiem umoczonem w soczku malinowym?.. Podobne to do krwi, a słodkie i nudne.

Wasze uchwalane paragrafy w założeniu tak groźne i bezwzględne, błękitnieją w oddaleniu i stają się tak niewinne i słodkie, jak figurki Larmatine'a ulepione z cukru...

I po co to stwarzać coś tak nieszkodliwie groźnego, wymuskanego, wypieszczonego, coś pastuszkowatego jagnięcego, coś á la Watteau, jak gdyby z wachlarza upudrowanej markizy wprost odpisanego?...

Więc jeszcze raz: Panowie, uznajcie ostatecznie de jure i de facto Jego Dostojność Paskarza!

Uznajcie — albo powieście!...

RAORT.

Rys. Z. Waliszewski.



I zdaje mi się, gdy patrzę
na życia schodzone ścieżki,

żem kwiaty conajradsze
rzucił pomiędzy wieprzki.

Bruno Jasiński.



Paskarzowi dają djadem,
Urzędnikom gaź procencik,

A biedakom z licem bladym
Figę z makiem na prezencik.

Nóżki.

Więc dobrze, jest to moja manja, śmieszna, starcza manja. Ale już się nie zmienię, to trudno. Kocham nóżki miłością niepoahamowaną, dziką, wyłączną, miłością filatelisty do marek, miłością zbieracza do starych obrazów i starych manuskryptów. Widok pięknej nóżki w błyszczącej powłoce — nigdy bowiem nóżka goła nie warta jest tyle, co nóżka w pończoszce jedwabnej — wywołuje u mnie to samo drżenie, co u znawcy sztuki wynalezienie jakiegoś arcydzieła przeszłości.

Minąłem się z mojem powołaniem: urodziłem się po to, by być bez nóg, by móżdż, żyjąc na ich poziomie, po-

święcić w zupełności całe moje życie kontemplacji tych przedmiotów piękna i rozkoszy. Albo też nie, urodziłem się malarzem, specjalnością, którego byłyby nogi, jak n. p. Cwiklińskiego Zefira owce.

Na każdej nóżce etykieta: „Nóżka, widziana w pociągu do Gdańska takiego to dnia, miesiąca i roku”; „nóżka w brązowej pończoszce jedwabnej, naszkicowana przy tramwaju koło Politechniki”. O tej ostatniej mam nawet bliższe wspomnienia: gdy się jej przypatrywałem z lubością, konduktor zawołał „zapelnione” — i tramwaj odjechał. Zapamiętałem więc sobie tylko numer tramwaju

i zamierzam wyczekiwać zawsze koło niego, a przecież może uda mi się kiedykolwiek go złapać!

W zakątku mego wirydarzaka, że się tak wyrażę, zachowam miejsce dla nóg niedoskonałych: nogi przedmieść, o łydcę zbyt wysokiej; słupy anglosaksońskie w pończochach nicianych żółtych; zapalki szwedzkie, wychodzące z pudełek swych w godzinach, kiedy kończą się szkoły, nogi krzywe, jakby stado jamników wyszło na spacer, nogi grube, o łydkach masywnych, jak szynki wielkanocne. I tyle, tyle odmian, które nam tak chętnie pokazują krótkie spodniczki.

■ Ale a propos czego chciałem powiedzieć z wami o nóżkach? Jest ich tyle i tyle, cisnących się w moim sercu... Czy to z powodu tej tancerki kabaretowej, której mnie przedstawiono onego wieczoru, a która z taką hojnością, siedząc po turecku na kanapie skrzyżowała swoje nogi, tak, że zaledwie suknią zakryła skórę bosonóżki, a ja w mgnieniu oka zrozumiałem znaczenie przysłowia:

„Kiedy się widzi nogę, resztę łatwo odgadnąć”.

Nie, to zapewne z powodu tej amazonki, którą widziałem w niedzielę na Pradze, jeżdżącą na manęzu: Na kręgu, trochę większym niż dawny rubel srebrny, kręcą się w kółko dwa konie, idąc lekkiego truchcika. Suknia amazonki o uśmiechu rozkosznym podnosi, się na każdym zakręcie: widać kolanko, całą łydkę w szarej, kuszącej pończoszce; jeszcze jeden zakręt — i widzę wstęgę skóry białej. Ach, panie, biegnący z biczem za końmi, czy znasz pan swoje szczęście? Co do mnie, to nie mogę wytrzymać dłużej i biorę nogi pod siebie... Moje niestety! moje!...

Basza

REFORMY PRAWICY.

Gdy prawica obejmie rządy w Polsce, ustąpi lewica, a przyjdzie prawica zająć wybitne zmiany.

I tak z podręczników fizyki zniknie lewar. Musi zmienić nazwę na prawar. Jogom, Fakirom i innym Tho-Ramom nie będzie wolno dokonywać lewitacji, tylko prawitację. A nawet nasz kolega po piórze Lwicz otrzyma miano Prwicz...

Wojsko nosić będzie order i szablę po stronie prawej, rzeźbiarze robić będą odprawy, a nie odlewy, rzeki wyprawy (byłe nie Kijowskie!) nigdy wylewy, nawet na każdym ganku będą sprawy nie zlewy!

Zato oprawca będzie przechrzczony na olewce, wyraz „kaprawy” przekształcony na „kalewy”.

Aby młodzież wychować w duchu narodowym, w gimnazjach dawać będą nie poprawki, tylko polewki.

Dodatek „SZCZUTKA”

CENY OGŁOSZEŃ: Cała str. Mp. 150.000 — pół str. 75.000 — 1/4 str. 32.500 — 1/8 str. 16.250 — 1/16 str. 8.125.

POLITYKA.



ECHA WYBORCZE.

Jaka jest różnica między wyborami a małżeństwem?

Właściwie obie instytucje — wybory i małżeństwo są bardzo podobne do siebie.

W obu jest nieszczęściem, jeżeli przedstawiciel naszej partii — upadł...

Kobieta ma wiele wspólnego z okręgiem wyborczym. Kandydatów wielu, wybranych czterech, pięciu, sześciu...

Ustawa Rzeczypospolitej zniosła okręgi jednomandatowe — praktyka — monogamje...

Małżeństwo jest jak urna wyborcza, dla jednych grobem nadziei — dla drugich otworzeniem interesu.

Tajemnica wyborcza, gwarantowana ustawą, zakazuje pytać się — który numer?

A w małżeństwie? Lepiej nie mówić.

Ordynacja wyborcza wprowadziła system belgijski, de Hondta, małżeństwa raczej francuski...

W ustawie wyborczej kobiety mają także głos.

W małżeństwie tylko one.

Raz jeden można być bezkarnym za bigamię. A mianowicie gdy się jest mężem swej żony i mężem — zaufania.

PAN PREZYDENT WITOS.

Rozeszła się wieść, że Witosa obrał Prezydentem Rzeczypospolitej.

Ktoś wykrzyknął:

— **Habemus papam!**

A ktoś drugi:

— Ale **papu** mieć nie będziemy...

*

Był Jan Bez Zemi; może być Wincenty Bez Krawatki.

*

Polska zaczęła się od Piasta, no i...

*

Miał August Saski swego Brühla, może i Wincenty z Wierchosławic mieć swego Bryla...

*

Ze stroju całego najtrudniej z temi „dodatkami” i bielizną...

Krawatka i... reformy (rolne).

*

„Wincenty” znaczy „Zwycięzający”. „Zwycięzający” może być „Wikto-rem” —

„Zwycięscą” — ale i „Zwycięzo-ny”.

*

— Na samej górze jest czapka. Może być i z pawiem piórkiem... — rzekł endek.,

— ...będzie ją łatwo zdjąć!

NOWY PRZEMYSŁ NIEMIECKI.

Co
Ukradłeś,
Nie.
Oddaj!

INDYWIDUALNOŚĆ.

Malarz, pokazując swój najświeższy obraz, który przedstawia grupę cieląt.

— Czy podoba się pani ten drobiazg?

Dama: — Zachwycające! A co mi się w pańskim obrazie najlepiej podoba — to to, że dał pan w nim tyle ze siebie...

ŚCISŁA DEFINICJA.

Nauczyciel: Co to jest szybkość?

Uczeń: Szybkość jest to to, z czym człowiek opuszcza na ziemię gorący półmisek.

POWAŻNY ARGUMENT.

Staruszek (do chłopaka sprzedającego na ulicy kalendarze).

— Kupić kalendarz? — O me!, kto mi zaręczy, że nie umrę, zanim upływie dwanaście miesięcy...?

MAŁE NIEPOROZUMIENIE.

Pan N. przeszedł na emeryturę, ożeniwszy się, i pono wyjeżdża.

— Jakież jest **miejsce odpoczynku** szanownego pana radcy?

Pyta się ktoś jego młodej żony.

— Niestety — łóżko... odpowiada pani radczyni.



Przedstawicielstwo:

Dom Handlowo-Komisowy

„RES”

Sp. z ogr. odp.

Lwów, ul. Fredry 1. 7.

HENRYK ZBIERZCHOWSKI

„Śmierć czy miłość”

Ciekawe opowieści. Nakładem „Nowej Ery”. Wszędzie do nabycia



ŁAPOWNIK.

Do jednego z naszych warszawskich ministerstw przeniesiono gdzieś z kresów radcę Piórkiewicza.

Sława dobrego i sumiennego urzędnika jakoteż uczciwego człowieka, poprzedzała na dłuższy czas przeniesienie tego dawnego mego współpracownika i prawie, że przyjaciela.

Niedawno temu byłem we wspomnianem ministerstwie i odwiedziłem zwierzchnika pana Piórkiewicza. — Wkrótce rozmowa zesłała i na niego.

— No i cóż? — zapytałem — z Piórkiewicza jest pan naczelnik naturalnie nadzwyczaj zadowolony. Dobra głowa, pilny urzędnik...

— Tak, tak...

— Widzę, że pan naczelnik potwierdza tylko półgębkiem, zdaje się, że nie bardzo...

— Będę z panem szczery, jeśli mi pan przyrzeknie pod słowem, że to, co panu powiem, zostanie narazie między nami.

— Daję słowo — rzekłem zaciekawiony.

— Pan Piórkiewicz musi być łapownikiem!

— Co takiego? — krzyknąłem, podskakując z krzesła — Złapaliście go na łapownictwie?

— To nie, ale wszystko wskazuje na to, że ma jakieś tajemnicze źródło dochodów. Ten człowiek żyje miano-

wicie nad stan, a ja nie wierzę w cuda. Skąd bierze pieniądze na zbyt-
kowne i lekkomyślne wydatki.

— Znam go od dawna i nie uważyłem nigdy nic podobnego...

— Sam zauważyłem, że ma trzy garnitury i tyleż par kamaszek, (tak nazywają w Warszawie buciki) które nosi na zmianę. Z czego panie szanowny? Ze swoich poborów? Tego mi pan chyba nie mówić!

— Może miał garderobę z dawniejszych lepszych czasów!

— Dobrze, powiedzmy. Ale on mi się sam przyznał, że zmienia co najmniej raz w tygodniu bieliznę. Któż z nas może sobie na to pozwolić? Prócz tego nosi on płóciennę kołnierze i manszety, a nie gumowe, jak my wszyscy!

— Nie pije i nie pali, to mu starczy na takie wydatki — zauważyłem nieśmiało.

— Nie skończyłem jeszcze — zawołał zaperzony pan naczelnik — najważniejsze moje atuty teraz przychodzą: On kupuje sobie dwa razy dziennie gazetę. Uważasz pan? Wydaje w ten sposób sześć tysięcy marek na same dzienniki! Ale to jeszcze nie wszystko. Kupuje sobie od czasu do czasu książki (przy dzisiejszych cenach!) i idzie, jak się sam przyznał, raz na tydzień do teatru, wprawdzie

tylko na galerię, ale wie pan co to kosztuje? Nie, panie. Radca Piórkiewicz musi być łapownikiem!

Mar.

POLITYKA MARUSI.

Marusia. A proszę o służbę jeno u faszystów!

Stręczycielka. O, widzieli jom!

Marusia. Bo faszysty noszą czarne koszule, to prania tam nimo...



Obowiązkiem ażeżego Polaka
jest nabywać 8% pożyczkę
państwową.

Najtańszym a najodpowiedniejszym podarkiem
Na Gwiazdkę
 — jest dobra i pięknie oprawna książka —

NOWOŚCI:

- J. Batahan: **Dzieje Polski**, wspaniałe dzieło dużego formatu o 700 stronach i 270 ilustracjach broszur. cena Mk. 6000
 oprawn. w 1/2 płótno „ „ 7400
 K. Makuszyński: **Bardzo dziwne bajki** z ilustracjami Kamila Mackiewicza. Prześliczna książka dla dzieci luksusownie wydana i bogato ilustrowana oprawn. „ „ 5400
 J. Mrozowicka: **Marzenie Julka** z ilustracjami, Prof. Rybkowskiego. Powieść dla młodzieży oprawn. „ „ 3600

Książki dla dzieci i młodzieży bogato ilustrowane i kartonowane.

- M. Rościszewski **Bajki i opowiadania przyrodnicze** cena Mk. 2400
 „ **Bajki i Baśnie Ludów Słowiańskich** „ „ 2400
 W. Młodnicka **Trupa Kavaletti** „ „ 2400
 „ **O naszych górach** „ „ 2400
 J. Bandrowski **W kraju Orangutanów i Rajskich Ptaków**, powieść przyrodnicza „ „ 2880
 H. Zbierzchowski **Oczyrna dziecka** „ „ 840
 H. Majewski **Czytajmy wszyscy**, bajki powiastki i legendy „ „ 960
 M. Rościszewski **Świat bajek** powiastki, legendy i opow. „ „ 960
 G. Sadowski **Miła niespodzianka**, bajki powiastki i opow. „ „ 960

Książki dla młodzieży nieilustrowane wytwornie i efektownie oprawne.

- S. Lagerlöf **Legendy Chrystusowe** cena Mk. 3600
 A. Lichtenberger **Król dziecię** „ „ 3360
 Łada Walicka **Wierna Straż** opow. z walk Kresowych „ „ 2160
 „ **Ułani... Ułani...** z dziejów brygady ochotn. „ „ 2160
 F. Barański **W co się bawić będziemy: T. I. Gry i zabawy pokojowe** „ „ 3120
 „ **T. II. Gry i zabawy na wolnym powietrzu** „ „ 3120
 M. Wood-Allen **Co każda dorastająca panna wiedzieć powinna** „ „ 2880
Męka Pana naszego Jezusa Chrystusa według Katarzyny Emmerich „ „ 2400

Interesujące książki dla starszych wytwornie i efektownie oprawne.

- Br. Jeremi Henryk hr. Lis **powieść z życia aktorki** cena Mk. 2880
 G. Meyrink **Zielona twarz** powieść „ „ 4200
 A. de Penne **Siostra Weronika** powieść „ „ 2880
 J. Rychepin **Lep** powieść „ „ 3120
 J. Stur **Na przełomie** o nowej i starej poezji (szkice krytyczne) „ „ 2880
 L. Tolstoj **Djabł** opowiadania „ „ 2880
 E. Rostand **Daleka księżniczka** „ „ 2640
 H. Zbierzchowski **Stepowa panienka** powieść „ „ 3360
 R. Żelazowski **Pięćdziesiąt lat teatru polskiego** (moje wspomnienia) ilustr. „ „ 3000
 Henri Lavedan **Łóżko (Le Lit)** 19 scen wesołych i frywolnych wytwornie lustr. „ „ 3000
 Pierre Louys **Przygody króla Pausola** powieść humorystyczno-frywolna „ „ 3600
 E. Inż. Libański **Tajemnica zjawisk spirytystycznych w świetle badań naukowych** bogato ilustr. „ „ 3360
 E. hr. Salburg **Nowości z wysokich sfer** (o rozmaitych hrabinach) „ „ 2880
 J. Lam **Koroniarz w Galicji** powieść humorystyczna „ „ 3120
 Robindramath Tagore **Król ciemnej komnaty** „ „ 2880
Miłość Magdaleny Sermona francuska, przełożył R. M. Rilke, spolszczył i rysunkami zaopatrzył L. Lille „ „ 2400
 A. Kitschman i M. Windheim **30 nowych piosenek kabaretowych z nutami** „ „ 2160

Do nabycia we wszystkich księgarniach oraz w Spółce nakładowej „ODRODZENIE“ Lwów, Zimorowicza 15.

Wysyłka tylko za zaliczką.

NAJLEPSZE I NAJTAŃSZE
OBUWIE
 tylko ul. Akademicka I. 20
 TENNENBAUM.



Uwaga wszystkich czytelników
 „SZCZUTKA“

Polecamy kurtki na wacie

tak zwane „Myśliwskie“ z bardzo mocnego materiału we wszystkich kolorach. Cena gat. „A“ 31.500 wyższy gat. „B“ 39.800 Mkp. Kurtki te polecamy wszystkim chcącym być ciepło i elegancko ubranym, jednocześnie mają wielką oszczędność, gdyż takowe w zupełności zamieniają obecnie drogie futra i zimowe palta. Na prowincję wysyłamy pocztą nawet bez zadatku (płaci się przy odbiorze). Za opakowanie i przesyłkę dolicza się do każdej sztuki 1500 Mkp.

Zamówienia prosimy nadsyłać:

Do Warszawskiej Spółki Manufakturowej

Warszawa, Jasna 18-20. Telefon 243-80.

UWAGA! Towar wysyłamy na naszą odpowiedzialność, jeżeli się nie spodoba przyjmujemy z powrotem i zwracamy pieniądze. — Za nasze gotowe ubiory otrzymujemy tysięcy podziękowań.

Przy poparciu i na podstawie źródeł
 urzędowych Min. Poczty i Telegrafów

wydamy

SKOROWIDZ

Adresów Telegraficznych Państwa Polskiego.

Skorowidz ten składać się będzie z 2 części: **Część I-sza:** Adres Telegraficzny, brzmienie firmy, siedziba. — **Część II-ga:** Brzmienie firmy, siedziba, adres telegr.

Skorowidz ułożony będzie alfabetycznie, ściśle na podstawie źródeł urzędowych.

Wszelkich informacji udziela, zamówienia na egzemplarze przyjmuje

SPÓŁKA AKCYJNA WYDAWNICZA
 DZIAŁ WYDAWNICTW EKONOMICZNYCH
 we Lwowie, ul. Podwale 3.

3 NIEZMIERNIE CIEKAWY KSIĄŻKI za 4.000 marek.

„Nie bierz mężczyzny, który...”

Rady, wskazówki i ostrzeżenia dla kobiet. 34 ilustracji przedstawiające typy mężczyzn, niezdolnych do małżeństwa. Niezbędna książka dla kandydatów małżeńskich oraz małżeństw. W dziele tem bowiem znany socjolog prof. Gerling, omawia najciekawsze problemy małżeństwa.

„Dziewczyna, której za żonę brać się nie powinno”

Wydanie II. powiększone. Książka tłumaczona we wszystkich językach europejskich, znalazła wielkie uznanie! Każda kobieta winna przeczytać tę książkę wybitnego socjologa, prof. Gerlinga (w tłumaczeniu autora „W gołębniku” Ignacego Nikorowicza).

„KRWIĄ I ŁZAMI”

Powieść współczesna Ign. Nikorowicza, wydanie zdobne, liczne ilustracje, czerpany papier, wykwiłtne wydanie.

Te niezmiernie ciekawe 3 książki, nadają się jako **piękny podarek świąteczny** i kosztują wraz z przesyłką pocztową **tylko Mp. 4.000**—

Zamówienia i pieniądze w listach poleconych wysyłać pod adresem:

**„Redakcja Wiedeńskiego Przeglądu Polskiego”
Wiedeń, Austrja, I. Schwertgasse 4.**

Za zaliczką wysyłać nie możemy, gdyż z zagranicy nie przyjmują. Wysyłkę uskuteczniamy natomiast, po otrzymaniu gotówki w listach poleconych.

Spółka Akcyjna Wydawnicza

we Lwowie, ul. Senatorska 6.

Poleca niezwykle interesujące i **TANIE** książki:

- Zaczarowany Świątek**, rzeczy prawdziwe, bajki i opowiadania prozą i wierszem dla dzieci i młodzieży Mkp. 750
H. Zbierzchowski. Żongler, rzeczy wesołe i smutne (poezje) Mkp. 800
Nemo. Rzeczy wesołe (poezje) Mkp. 800
Gaston Leroux. Człowiek, który powrócił z tamtego świata, (powieść) Mkp. 600
Piotr Benoit. Tajemnice Sahary (powieść) Mkp. 600
Jerzy Bandrowski. Wygrana partja (pow.) Mkp. 300

Do nabycia w biurach firmy przy ul. Senatorskiej 6.

Wysyłka książek tylko za poprzednim nadesłaniem należności. Na żądanie wysyłamy czek P. K. O.

CHARAKTER!

Przeznaczenie, zalety, wady, zdolności. Prześlijcie swój charakter piśma lub zainteresowanej osoby, zakomunikujcie imię, rok i miesiąc urodzenia, ile osób najbliższej rodziny: na tych danych otrzymacie od uczonego psycho-grafologa Szyllera-Szkolnika (autora prac naukowych), listem poleconym naukową, szczegółową analizę charakteru, określenie dawniejszych zdarzeń życiowych. Odpowiedzi na szczerze zadane pytania. Cenne wskazówki i rady. Praca naukowa p. Szyllera-Szkolnika zaszczycona mnóstwem odezów i podziękowań w poczytnych piśmach krajowych i zagranicznych. Analizę wysyła się po otrzymaniu Mk. 950. — Dla badań osobistych przyjmuje od godziny 1—7. Nadzwyczaj ciekawej treści książki. Katalog ilustrowany darmo wysyła się. Na wysyłkę dołączyć znaczek pocztowy.

Adres: **Psycho-grafolog**

Szyller-Szkolnik Warszawa
 Piękna 25 (Róg Marszałkowskiej.)

CZYTAJCIE

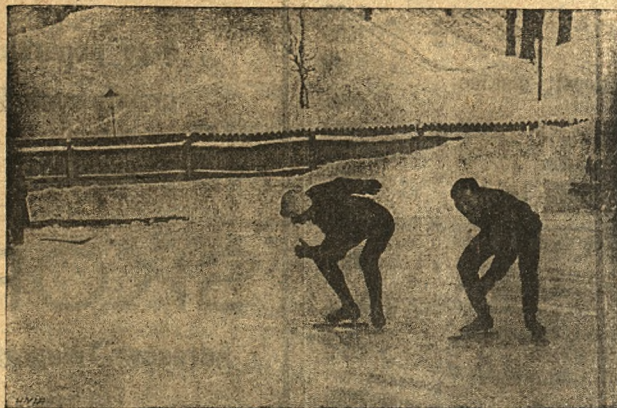
DWUTYGODNIK ILUSTROWANY

„SPORT”

Red. naczelny: Prof. R. WACEK.

Wydawca: SPÓŁKA AKCYJNA WYDAWNICZA.

Adres Wyd.: Lwów, Zimorowicza 5.



Bogaty dział korespondencji z wszystkich miast Polski. —

Sporty zimowe.
Dział myśliwski!!!

Każdy numer zdobną liczne i aktualne zdjęcia fotograficzne

Po otrzymaniu 400 Mkp. w znaczkach pocztowych, wysyłamy 4 numery okazowe „SPORTU”. —

Numer pojedynczy „Sportu” 400 Mkp.
Prenumerata kwartalna 2000 Mkp.

„Gazeta Bankowa”

Największe w kraju czasopismo ekonomiczne
 wychodzi dwa razy każdego miesiąca.

Prenumerata kwartalna 6.000 Mp. — Po otrzymaniu 750 Mp. w gotówce lub znaczkach pocztowych, wysyła się egzemplarz okazowy pod opaską poleconą.

Adres wydawnictwa: Lwów, Zimorowicza 5. Tel. Nr. 581.

Dobra waluta

jest

szczęściem narodów!

Ofiarowujcie złoto i srebro na podkład przyszłej waluty polskiej.



SZYCHY I SZTYCHY.

Budowniczym II Domu
Technicznego we Lwowie.

Było kilku obłąkanych, którzy uwie-
rzyli, że zapalę swym potrafią zbū-
dzić Polskę do czynu...

A rozebrany bohater narodowy,
chwała i chluba nasza — i tak dalej
mości panie — krew z krwi — ks. Pepi
— nasz honor i nasza sława — leżał i
czekał cerpliwie, aż trzystu tysięcy o-
bywateli — akurat tylu ich ma P. O.
W. czy inni faszyci — da po sto ma-
rek i postawi jego — bohatera narodo-
wego, chwałę i chlubę i tak dalej mo-
ści panowie na nogi...

A północą — po wałach i murach
Wawelu chodził duch Wyspiańskiego
i czytał cegielki, wmurowane odnowi-
cielom tego najświętszego zakątka i
świadka polskiej kultury i chwały —
Czytał i miał wrażenie, że to strona

ogłoszeń z „Kurjera Warszawskiego”
czy „Nowego Dziennika”...

...Za trzydzieści tysięcy... Za trzy-
dzieści tysięcy...

A w imieniu kultury polskiej prze-
mawiało kilku niedowarzonych czyn-
nych abonentów Czytelni Akademic-
kiej we Lwowie — zabraniając urzą-
dzania wieczorów poetyckich poetom
„nie narodowym” jak Brunonowi Ja-
sieńskiemu, sprzeciwiając się sprowa-
dzeniu do kraju zwłok „bolszewika”
poety Micińskiego — przemieniając
szlachetną ideologię faszystów na
— kołtuństwo i deprawację.

A dolar — tańczył i skakał — dwa
tysiące — trzy — pięć — siedm —
dziewięć — dwanaście — piętnaście —
siedmnaście — —

Byłe wyżej — — — Byłe prędzej —
A pan Jastrzębski siedział ciągle na
swym fotelu i piastował tękę mini-
stra fajansów.

A Chypre, L'orangan, Coty, jedwabie,
chiffony, sealsken'y, małpy, sobole,
fil-d'ecosity, storczyki, Voeuve Cliquot',
Louis de Bavry, Bolo i Mosselle —
płynęły do Polski...

A urzędnikom dawało się 15% pod-
wyżki, gdy wszystko drożało o 150%.

A w Polsce było kilku obłąkańców
co wierzyli, że społeczeństwo pomoże
wzniesić im — przyszłej epoce Narodu
— dach nad głową — — że im wytafi-
czy te parę marek potrzebnych na ki-
lofy, łopaty, glinę i wapno...

Że porwane ich zapalę — umożli-
wi postawienie II Domu Techników
we Lwowie — w tym tempie — w ja-
kim stawia sobie luksusowe domy han-
dlowe i bazy przeznaczone do grze-
bienia rujnującej się Polski...

Warjaci — zapaleńcy — wierzyli...

Sław.



MIXTA COMPOSITA.

— Tam.
Gdzie jest jeden Polak
Sam —
Jest Polska, jest patriotyzm i duch
I serce w piersi płonące, jak smolak.
Tam,
Gdzie jest Polaków dwóch —
Niema Polski, ni uczuć dziewictwa:
Tam
Są już — dwa polskie stronnictwa.
— Błąd rodzi błąd.
Rząd rodzi rząd.
Wszyscy jesteśmy gotowi,
Wierzyć nowemu Sejmowi,
Iż w tem będzie mieć całą ambicję,
By starych waśni wytracić tradycję,
I przeć ku zgodzie całą swoją mocą.
Na razie
Jedno się zagadnienie, jakby na obra-
[zie,
W naszym sejmowym kreśli domu:
Nie — kto ma z kim iść i poco?
Ale — kto przeciw komu
Ma utworzyć
Front.
— Słusznie. Jeśli w nas dawna ciężna
Ma ożyć,
Musi się ocknąć dawna rycerska za-
[sada,
Która powiada:
Jedna jest tylko na to rada,
Jeśli kto inne niżli ty ma zdanie:
Sprawić mu lanie.
— „Gdzie się dwóch bije tam trzeci
[korzysta“.
Ta prawda stara, jest i oczywista.
Tę drugą prawdę też mi każdy przy-
[zna —
Że nigdy trzecim tym nie jest — oj-
[czyzna.
— Wiele sejmie przed sobą masz po-
[ważnych zadań,
Nie trać więc czasu na jałowość gadań
Pustych bez echa. Wiedz, że żyjesz
[dziś —
Weź się do pracy: Bij się, kop i gryź.
— To niech frasunek będzie pierwszy
[twój:
Nowy poselski strój.
Zbroja, stalowe kaski
Gazowe maski,
Piszczalki, gwizdki i trąby,
Handgranaty i bomby,

Od stóp do głowy.
Zasię strzeleckie rowy
Przeciagnij całym sejmowym placem,
By się ta prawda ujawniła stara:
Bellum para,
Si vis pacem.
— Co lepszy narodu syn,
Glosem grzmiącym, jak gongi,
By zmyć się ze starych win,
W krąg nawoływał ongi
O „Czyn“ —
Dziś to jest bezprzedmiotowe.
Mamy warunki nowe:
Na co niektóre miny
Potrzebne są ręko - czyny.
— Wszystko się u nas ciągle zmienia —
Nie wiedzieć naco, jak i skąd?
Za rządem idzie rząd,
Za gabinetem gabinet.
Jednego tylko zmiana non attinet,
Jedno się nigdy nie zmienia:
Polska sztuka rządzenia.
Na każdą wadę,
Mamy radę,
Na każdy wypadków bieg
Jeden skuteczny lek,
Jeden sekret:
Napisać dekret.
— Albowiem tak się już na świecie
[dzieje:
Im co mocniejsze tem prędziej niszczeje.
Rdzewieje zbroja i kruszy się rapier
Jedna jest tylko wieczysta rzecz:
Papier.
— Co będzie w Polsce za lat pięć?
Chcieć dzisiaj wiedzieć — próżna chęć.
Nowe się rzeczy dzieją z każdym
[dniem,
Los jest kapryśny — (jak przysłowie
[uczy:
Fortuna kałem się tuczy) —
Ja tylko jedno wiem
I chcę być całkiem szczery:
Za pięć lat owych
Z wiosną,
Gdy się ukończy sejm u władztwo,
Wzmoże się kraju bogactwo,
Bowiem fortuny wielkie polskie
[wzrosną
O czterysta czterdzieścictery
Nowych.
— Mógłbym tak pisać jeszcze rok.
Co krok
Natykam się na nowy kawał,
Któryby także się nadawał,
Aby go w wierszu puścić w skok
Na wszystkich małych rzeczy nawal.
— Z sensu się rodzi sens,
Za rymem rym się rodzi:
Jeden proszony przychodzi
Niechętnie i ociężale,
Jakgdyby nie chciał wcale —
A drugi przychodzi, jak gość.
Odrazu z wszystkim się godzi
I czuje się w wierszu wspaniale.
Jeden się spażnia, na złość
A drugi przybiega, jak goniec,
Któremu się śmieje
Meta
I tak to się długo dzieje,

Aż wreszcie poeta
Ma dość
I pismem nieco szerszem
Pisze pod wierszem:
KONIEC.

Hemar.

NIESZCZĘŚLIWY KAT.

(Z angielskiego)

Było to w Amsterdamie, w niewiel-
kim szyneczku, wciśniętym jak pudełko
zapalek, w ciasną uliczkę portową.
Tam to poznałem się z Nedem Trapp,
zwanym także Kubą Wisielcem. Lek-
ko otyły, miał minę jowialną lub nase-
pioną, zależnie od humoru. Pozatem
najzaczniejsze w świecie chłopisko,
któregobym jednak nie chciał spotkać
za żadne skarby o północy w ciemnym
zaułku.

Posiadam majątek dość wielki, by
pozwolić sobie na niejedną kosztowną
fantazję. Przybyłem wobec tego do
Amsterdamu. Ponieważ jednak mój
bankier nie nadsyłał mi pieniędzy,
wziąłem się do mycia dorożek i czy-
szczenia butów, a wreszcie zaciągną-
łem się do kolonialnej armii holender-
skiej. W czasie urlopu poznałem przy-
padkiem Neda, czyli, ściślej mówiąc,
Kubę Wisielca.

Towarzyszu — mówił, przykładając
niedbale palce do daszka czapeczki na
znak uszanowania — towarzyszu,
masz przed sobą najnieszczęśliwszego
człowieka pod słońcem. Los znęcał się
nademną, jak pies nad obgryzioną ko-
ścią.

Wychowałem się wśród kobiet, al-
bowiem matka moja pochodziła z Flo-
rydy. Toteż zawsze byłem jak bara-
nek, jeśli chodzi o dobroć, a zły, jak
tygrys, pod względem złośliwości.
Skończyłem średnie studia w domu
poprawy, wyrzuciłem w świat, jak
każdy inny bohater. Dla chleba, ko-
chany panie, dla chleba.

Oparłem się dopiero w Kongu, gdzie
znalazłem przypadające mi do gustu
zajęcie. Miano właśnie rozstrzelać ne-
gra, który po pijanemu zamordował
własne dziecko i matkę owego dzie-
cka. Wedle zwyczajów krajowych
czekało go dwanaście kulek w brzuch.
Ja dowodziłem plutonem karnym.
Sprowadzają skazańca. Pijany był, nie
ubliżając szanownemu panu, jak świ-
nia. Toczymy go do słupa. Przywiąz-
ujemy. Potem komenda: pa! Dym pierz-
cha, a z za oparów wynurza się twarz
mojego negra. Śmieje się do rozpuku,
jak panna z wachlarza. Zdrów, czy, co
u diabła? Wymierzam mu z pistoletu
ostatni strzał w ucho? Pa! Murzyn
ani drgnie. A kula wprost we mnie u-
derza! W samą twarz! Okazało się, że
ten przeklęty negr tyle szkieł połknął
w szynku pewnego misjonarza, że był
jak opancerzony. Kule odbijały się od
niego. Ot, moje szczęście. Napędzono
mnie oczywista ze służby.

Wynniosłem się do Anglii. W Southampton wakowała posada rządowego kata. Niezła. Przez dwa lata nie zaszła zbrodnia w ten podłemu mieście. Poprosto nie było zbrodniarza. Aż nareszcie pewnego dnia przyprowadzają mi jakiegoś jegomościa skazanego zupełnie legalnie na śmierć przez wyrok trybunału. Chudy był gnat, skóra i kości. Sadła na nim tyle, co, nie przymierzając, na kaloszu od dwóch lat nie czyszczonym. Wiodę go na szafot. Smaruję starannie pętlę. A potem hop w próżnię go strącam. I tu stała się rzecz niesłychana. Może mi pan wierzyć, lub nie wierzyć, jak się panu podoba. Ten zbrodniarz był tak chudy, że sznur nie mógł się wyprostować pod jego ciężarem. Serce mi się krajało na ten widok. Czulem, że karjera moja zwichnięta. Wziąłem lotra na opas. Na własny koszt ma się rozumieć. Nie pomogło. Ani w ten dzień, ani w dni następne egzekucja nie udawała się.

Straciwszy posadę, wróciłem do Ameryki. Jakaś litościwa dusza nastęczyła mi miejsce kata w jednym ze Stanów zachodnich. Prawdę mówiąc, powodziło mi się tam niezłe. Wieszałem samych negrów. Tylko wieszale.

Aż tu pewnego dnia polecono mi spać jakiegoś starego murzyna za zamachy przeciw obyczajności. Dobra nasza — myślę sobie. Baczność Nedzie, musisz się wybić, okryjesz się sławą. Tylko śmiało, nie szczędzić drzewa.

Z własnych funduszków wzniosłem bardzo porządny stos, bacząc, by dobry miał przewiew. Do słupa przywiązałem mocno starego rozpustnika drutem, jakby winograd do tyczki. Wzniesłem ogień. Iskry strzelają, że aż miło, wesóły płomień bucha rozkosznie. Lecz o dziwo, nie ima się ciała zbrodniarza. Tak, tak towarzyszu. Poprosto, ten stary negr był jeszcze zanadto zielony i jary. Uśmiechał się złośliwie na szczycie stosu, jakby chciał powiedzieć: Hehe, człowiek nie jest przecie z drewna!

Oczywista, straciłem znów posadę. I klęę się na św. Jerzego i na to ścierwo Betty, moją żonę, która gzi się w kacie z tym pijanym Danem Beef, klęę się na wszystko w świecie, że zostałem katem w Gwatemali. Był to początek mego końca.

Już od pory deszczowej czekałem napróżno na pacjenta, a płatny byłem od sztuki. Wreszcie uśmiechnęło mi się szczęście. Popołniono straszny zamach na kuzynkę cesarza Gwatemali.

Zbrodniarza uwięziono i stawiono przed sąd wyjątkowy. Po sensacyjnym procesie skazano go na rozdarcie żywcem przez cztery konie.

Trudno mi kochanemu panu opisać mój zachwyt. Wybiła moja godzina.

Godzina odznaczenia się. Trzeba było wystąpić godnie. Znów na koszt własny kupiłem dwie pary, już nie koni, ale smoków poprosto. Były tak mocne, że mogły — bez przesady — przewieźć wieżę kościelną z jednego krańca miasta na drugi. Przypuszczałem także, że głośna ta egzekucja przysporzy mi tyle sławy i klientów, że nie starczy zamówieniom, więc z nawiązką odbiję wydatki.

Owóż tedy, przybywam z moimi końmi na miejsce stracenia, zdecydowany na wszystko. Zdecydowany na to, by z mego pacjenta nie zostawić ani jednego niepościartowanego strzępka, ani śladu niepościartowanego. Przywieziono skazańca. Tego przekłętęgo skazańca. Och, mój drogi! Niema sprawiedliwości ani w niebie, ani na ziemi, ani w powietrzu, ani na wodze. Lotr ten, do którego każdej ręki i nogi miałem przyprządz po jednym koniu, był artystą z cyrku Barnuma. Był to człowiek, któremubym bez wahania, na ślepo, powierzył honor nawet rodzonej mej siostry. Był to poprosto człowiek kadłub, człowiek bez rąk i nóg, którego z pewnością widziałeś u Barnuma, a którego ja dopiero wówczas poznałem, na swoje nieszczęście.

Z C. i K. WSPOMNIEN.

„Lejtnant“ Pavo Dimitrović służył w pułku piechoty granicznej. Gdzieś w Gospić, w miejscowości, w której od stworzenia c. i k. świata była raz menażerja, kilka razy komendant korpusu i kilkanaście razy cholera.

Raz zdarzyło się, że piękny „grani-

car“ lejtnant Pavo Dimitrović zajechał aż do Wiednia. Czarne jak węgle oczy, czarny jak heban włos, siła tryskała z każdego ruchu smukłego — by sosna Chorwata. I arcyksiężniczka Marija Walerja najmiłościwiej raczyła spotkać w Schönbrunnie syna gór...

Komenda korpusu w tydzień potem dostała rozkaz z Wiednia:

„Lt. Dimitrović — odkomenderowany do ćwiczeń gimnastycznych w Wiedniu“. Poszła karta służbowa do Gospić. Pisał najpiśmienniejszy z feldfebli:

„Lt. Dimitrović zamelduje się zaraz w Wiedniu do ćwiczeń **dynastycznych**...“

GALIMATYJAS.

Wojciech Mędrala czuł krzywdę okrutną — wedle tego półka, za gruszą ku potokowi. I poszedł z swą krzywdą do Sejmu, użalić się.

— Pochwalony... a gdzie tu som — ludowcy?

— Ludowcy? A wy gospodarzu do jakich ludowców?

— Ano, do posłów ludowych, wedle tej krzywdy mojej...

— No a do jakiej partii? PSL., Wyzwolenie? PSL. Lewica? Czy PSL. Lewica Secesja? Czy PSL. Piast-Witos czy PSL. Piast-opozycja czy może PSL.-Piast et Bryl? A może do Okonia.

— Jezusie najświętszy — ale ci to galimatjas, gdziebym się wyznał, a tłu —

I wyszedł Wojciech Mędrala i poniosł swą krzywdę za pazuchą do wsi rodzinnej z powrotem. *Robinfather.*



Numer Gwiazdkowy „SZCZUTKA“.

Następny 51 numer „Szczutka“ z datą 21. grudnia br. ukaże się jako

specjalny Gwiazdkowy

ze świetnymi rysunkami K. Grusa, Czernańskiego, Swinarskiego, Kellera i t. d. oraz z bogatą treścią literacką.

Wybiórki uliczne.



Czernański

Czy nie zechciałyby panie taką samą składkę urządzić na mój cel? Jestem urzędnikiem państwowym IV. rangi...

Redaktor naczelny i kierownik literacko-artystyczny: Henryk Zbierzchowski. — Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Hamuda. — Zastępstwo administracji na Warszawę: Chłodna 26 m. 7. — Nakładem Spółki Akc. Wydawniczej. — Klisze wykonano w zakładzie: „Unia” — Redakcja i administracja: Lwów, Zimorowicza 5. — Drukiem „Prasy” Sokola 4.